Rok VII. Luty 1901. Nr 2.

SS. EUCHARYSTYA

Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi dla użytku kapłanów adoratorów.

Obowiązki kapłana względem Eucharystyi. Ofiarować się razem z Nią.

I. Uwielbienie.

Sacerdos et Victima: słowa te mają nam dziś dostarczyć materyału do rozmyślania. Jezus Chrystus na Ołtarzu jest kapłanem i Ofiarą; Kapłan jest także i Ofiarującym i Ofiarą, jak Chrystus.

W planie, przyjętym przez Boga, co do sprawy naszego odkupienia tytuł kapłana był w Jezusie największym, najświętszym i najpotrzebniejszym ze wszystkich; również stan Ofiary był najwznioślejszym, najwyższym, on to bowiem wyrażać miał najlepiej doskonałe połączenie Jezusa ze Swoim Ojcem, również jak i całą wielkość daru, który chciał uczynić ludziom ze Samego siebie, ofiarując się za nich.

Pan Jezus więc w doskonałości dzieła Swego jest Kapłanem i Ofiarą, a usposobienie Jego Serca najgłębsze, najzwyklejsze, najpowszedniejsze jest to usposobienie Ofiary. Wszystkie Jego dążności, pragnienia, modlitwy kierowały się ku Ofierze. Ofiara jest w Jego życiu centrum wszystkich tajemnic, czynem, odpowiadającem wszystkiemu; wszystkim prawom Bożym, wszystkim obowiązkom i potrzebom stworzenia.

Dlatego też od Jego przyjścia na ten świat, pierwszy płacz Jego jest płaczem ofiary; »Całopalenia i ofiary za grzechy nie były ci przyjemne, wówczas rzekłem: Otom jest.« (Hebr. X. Całe życie Jezus zadowalniał Swego ducha ofiary. Pragnąc życia ofiary i kochając je, rzucił się ten niepokalany Baranek na krzyż jeszcze w żywocie Matki; podejmował upokorzenia, opuszczenia, cierpienia niesłychane przez całe życie. Na Kalwaryi wylewa Krew Swoją, ofiaruje się, daje życie, aby z niego złożyć Wiekuistemu doskonałą ofiarę całopalenia. Wreszcie w zmartwychwstaniu Swojem wszedł w stan uwielbiony, który uwiecznił Jego stan Ofiary.

W pragnieniu Swojem ofiarowania się, Jezus Chrystus nie uważał za dostateczne raz się wydać i ofiarować za wszystkich. Chciał On uwiecznić to ofiarowanie się i spełniać je codziennie

aż do skończenia wieków. Chciał ten prawdziwie wiekuisty kapłan żyć i umierać zawsze, aby ani jedna sekunda nie upłynęła, podczas którejby się nie wznosiła ku Bogu ofiara doskonała i zawsze ofiarowana.

W kapłaństwie i Przen. Eucharystyi przedłuża Swoje życie ofiary i chwały.; jest On zawsze i nadewszystko ofiarą, ofiarą Swego kapłaństwa: Ipse offerens, ipse oblatio!

Jezus Chrystus stał się Sakramentem i oddaje się w ręce kapłana, skoro tenże wymawia na ziemi błogosławione słowa konsekracyi.

Podczas każdej Mszy Jezus Chrystus odnawia przyjście Swoje na ziemię, staje się Barankiem, Ofiarą. Chwalebne Jego życie nie pozwala Mu cierpieć i umrzeć, ale stan sakramentalny, pod którym zostaje, dostarcza Mu sposobności stania się ofiarą, być niejako złamanym, a co więcej (co jest doskonałem całopaleniem) spożytym i zniszczonem przez kapłana.

Kapłan, jak to już wspomnieliśmy poświęcony jest głównie, aby spełnienie Ofiary Chrystusowej przez wszystkie wieki sprawować. Jest Ofiarnikiem. Czynność ta obowiązuje Go jednak, aby się stał Ofiarą. Ipsi sunt hostiae Sacerdotes. (St. Paulis), On ofiaruje z Chrystusem; z Nim powinien być ofiarowany i niebyłby godnym urzędu, który piastuje, nie przedstawiałby Boskiej osoby wiekuistego Kapłana, gdyby nie zostawał w świętym usposobieniu ofiarowania się także z Przen. Ofiarą. Jest On także poświęcony, oddany Bogu w sposób szczególny: naznaczony na ofiarę, jak poświęcony na kapłana; Consecrati sunt Deo. (Leo. XXI.) To też kapłan przy ołtarzu powinien się ofiarować, oddać zupełnie. Przy każdem poruszeniu serca, przy każdem wymówionem słowie, przy każdym uczynku, nadewszystko, gdy bierze Hostyę lub całuje ołtarz, powinien się ofiarować, podnosić się wraz z Hostyą i wstępować jak dym kadzidła, jak ogień ofiarny, wyniszczać się i gubić wobec chwały i majestatu Ojca.

To jest znaczeniem tajemniczego słowa, które Boska Ofiara nasza Jezus, zwracał podczas ostatniej Wieczerzy do Swego Ojca; Ego pro eis sanctifico me ipsum, ut et ipsi sint sanctificati in veritate«, słowa te tłumacze tak wyjaśniają: ofiaruję się poświęcam dla nich, abyć oni byli ofiarowani: poświęceni w prawdzie.

O Jezu najwyższy Kapłanie mój! uwielbiam Cię, błogosławię, kocham Cię; oddaję Ci hołdy, Ofiaro najdoskonalsza, jaką Cię czyni Twój stan kapłański od początku życia Twego aż do końca wieków. O Ofiaro prawdziwego Testamentu, którą Bóg

Ojciec przyjmuje z nieskończonem upodobaniem, uwielbiam Cię i błogosławię. Wyznaję, że aby odpowiedzieć Twoim zamiarom, powinienem stać się ofiarą, wraz z Tobą i że tylko na to mię poświęciłeś.

II. Dziękczynienie.

Bardzo powinniśmy dziękować Bogu, że nas powołał do tego, byśmy dzielili Jego stan i Jego życie ofiary w Sakramencie.

Wielki to istotnie zaszczyt dla nas, bo nas wznosi do tego co najwyższe i największe, co On sam w Swojem Kapłaństwie spełnił, niepojętym sposobem należymy do wielkiego czynu, przez który Jezus Chrystus oddaje Bogu najwyższą cześć i zbawia świat.

To życie ofiary, do którego powołani jesteśmy i duch, w którym nas postanowił, jest dla nas zadatkiem pewnym i obfitym. Nic potężniejszego, aby ściągnąć błogasławieństwo Boże w sprawy swoje. Wszyscy ludzie apostolscy byli ofiarami. Niechaj kapłan będzie w istocie »naśladując to, co czyni« zawsze i wszędzie Hostyą, kążąc, katechizując, udzielając Sakramentów, pocieszając strapionych, wzmacniając słabych, udzielając się, słowem, żyjąc i umierając; niech będzie Hostyą w swych zamiarach, uczuciach w całem postępowaniu swojem, a Kościół i dusze cieszyć się będą wonnością życia tego kapłana. Taki kapłan tworzyć będzie Hostyę, udzielać życia Hostyi, które go sam będzie pełen, a którem żyć powinny wszystkie dusze odkupione.

Wreszcie jakaż w tem siła dla własnego uświęcenia kapłana, jaka moc płynie z takiego życia i ducha ofiary! Dzień kapłana będzie świętym i obfitym w błogie skutki zbawienia, gdy się kapłan ofiaruje Bogu zrana podczas Mszy świętej. Serce, które cierpi i kocha ofiarę kocha czyściej i lepiej: ileż to kłosów pełnych wydaje boleść. Jest to ziemia urodzajna prawdziwie.

Wyznajmy z wdzięcznością, że chcemy być Hostyą z Jezusem Chrystusem, jak jesteśmy kapłanami Jezusa Chrystusa, a to jest najwyższą łaską, jaką proste stworzenie otrzymać może, cząstkę, która tylko Maryi przystała, nam dostała się w udziale.

III. Wynagrodzenie.

Biskup, który nam udzielał Kapłaństwa, chcąc nam wskazać znaczenie nowego życia, w które wstępowaliśmy, a zarazem upomnieć nas, abyśmy w jego duchu postępowali, powiedział nam te słowa: Imitamini quod tractatis; quatenus mortis dominicae mysterium celebrantes, mortificare membra vestra a vitiis et concupiscentiis omnibus procuretis.

Przez to jasno nam wskazywał, że odkąd mamy składać niepokalaną ofiarę, powinniśmy i z naszego życia składać ustawiczną ofiarę i stawać się również ofiarą. Cóż robi kapłan przy ołtarzu? Przez dwa wszechmocne słowa ofiaruje Ojcu niebieskiemu ofiarę Chrystusową.

Niechże naśladuje to w czynie i tym samym czynem niech się Bogu Ojcu ofiaruje wraz z Hostyą, gdy mówi: Hoc est corpus meum, niech ofiaruje i własne swoje ciało — gdy mówi: Hic est calix sanguinis mei, niech ofiaruje i własną krew swoją; to jest, powinien ofiarować samego siebie Ojcu niebieskiemu, jako ofiarę z duszą i z ciałem, ze wszystkimi przymiotami, władzami zdolnościami, z życiem i z śmiercią. Do tego wzywa nas apostoł, gdy mówi: Błagam was przez miłosierdzie Boże, abyście uczynili z ciała waszego Hostyę świętą, żywą i miłą Bogu; a Piotr święty: Jesteście świątynią Bożą, otrzymaliście święte kapłaństwo, aby ofiarować Bogu ofiary duchowe... jesteście rodzajem wybranym, jesteście kapłaństwem królewskiem. (1 Pet. 2, 5, 9.)

Ofiara Ciała Jezusa Chrystusa wymaga od kapłana ducha ofiary i dobrowolnego ofiarowania się. Życie kapłańskie w swem rozwoju i doskonałościach jest ofiarowaniem natury przez łaskę. Ofiara ta powinna być ustawiczną, w każdej chwili, powszechną, rozciągającą się na całą jego istotę, jak ofiara Pana Jezusa. W tym duchu kapłan wyrzec się musi uciech świata, dóbr, zaszczytów, wyzuć się z naturalnego życia i złączyć się z najwyższym kapłanem w ustawicznem ofiarowaniu. Hostya gubi się, niszczy, niknie w płomieniach doskonałej miłości: Imitamini quod tractatis.

Czy zrozumieliśmy dobrze te zasadnicze prawdy, odnoszące się do samego poświęcenia naszego, niezbędne dla kapłańskiego urzędu? Iluż to z nas przecież nie myśli o tem, zapomina?

Jesteśmy wprawdzie kapłanami Jezusa Chrystusa, ale czy jesteśmy również Jego ofiarami? A przecież bez tego bylibyśmy niedobrymi kapłanami; nie odtwarzalibyśmy naszego Boskiego wzoru, w takim razie zbieralibyśmy tylko zaszczyty kapłaństwa, nie spełniając jednej z najważniejszych naszych powinności. Chybilibyśmy naszego powołania, bo kapłan, który nie ma ducha ofiary, który się co rano nie ofiaruje Ojcu niebieskiemu wraz z Najśw. Ofiarą, nie odpowiada zamiarom Bożym, nie korzysta z łask mu udzielanych i nigdy się nie poprawi ze swoich błędów.

Jakże może być naśladowcą Chrystusa, jeżeli nie chce być ukrzyżowanym? Jakże może być ubóstwianym, jeżeli nie chce się wyniszczyć w bezwględnem ofiarowaniu?

O Boski mój Zbawco! jakże mało Tobie byłem dotąd podobnym? Przebacz mi! Odtąd inaczej będzie; chcąc dojść do takiego zaofiarowania się, do którego mię wzywasz, chcę być owcą ofiarowaną dla Twojej miłości. Czuję, że w taki sposób będę w wyższym stopniu kapłanem, urząd mój będzie skuteczniejszym i korzystniejszym dla dusz.

Wobec tego obowiązku i przykrości życia, zawołam ze świętym Ignacym: Jestem ziarnem Chrystusowem, chcę być zmielonym zębami lwów i doświadczeniem, aby karmić dusze, a w ten sposób oddać Panu Jezusowi odrobinę tego, co mi daje w Komuni świętej.

IV. Modlitwa.

Proszę Cię ze łzami, o Jezu, daj mi poznanie tego ducha ofiary, do którego mię wzywasz i tego uczestnictwa w Twojej ofierze dla chwały Boga i zbawienia dusz. Tyś się ofiarował jako wonność Boża, niech i ja ofiaruję się z Tobą Czem więcej stanę się ofiarą, tem więcej będzie Bóg uczczony, tem więcej dusz będzie zbawionych... Jakże to dobrze być ofiarą dla Jezusa! Ty stajesz się prawdziwą Ofiara o Jezu i ja prawdziwą ofiarą być pragnę. Przyjmuję, pragnę, chcę tej śmierci codziennej w moim duchu w mojem sercu, w mojem ciele, przez pokutę, przez ofiarę. Nie chciej mię uznać zbyt niegodnym, Panie, do spełniania takie, ofiary. Naucz mię łączyć moją ofiarę z Twoją, a raczej składać wraz z Tobą jedną ofiarę.

Już nie będziesz się Sam ofiarował. Kapłan Twój prosi Cię i błaga o to. On czuje, że to największy dla niego zaszczyt, największa łaska, którą mu wyświadczyć możesz. Niech powtarzam zawsze z apostołem Twoim: Christo confissus sum cruci i z świętym Bernardem: Cum te videam vulneratum, nolo vivere sine vulnere!

Plan nauki Eucharystycznej.

Skutki św. Komunii: Miłość względem bliźniego.

> Quoniam unus panis, unum corpus multi sumus qui de uno pane et de calice participamus. 1 Cor. X. 17).

Jedną z nauk, mających za sobą tradycyę najstarszą, najstalszą i najpowszechniejszą, jest nauka, że Eucharystya jest Sakramentem miłości, mającej za przedmiot nietylko samego Boga, ale i bliźniego w Bogu, Boga w bliźnim.

Jest Ona, mówi Sobór Trydencki, znakiem jedności, węzłem miłości, symbolem zgody pomiędzy chrześcianami (S. XIII. C. VII). Połączyć chrześcian węzłami najściślejszymi, stłumić i zniszczyć rozdziały i nienawiści, było celem Zbawiciela (S. XIV C. II).

„Jedność, zgoda jest, mówi doktor anielski, koniecznym skutkiem i jedną z łask właściwych temu Sakramentowi: same postacie wyraźnie to wskazują. To też uświęconą nazwą jest wyraz Komunii, który oznacza połączenie z Chrystusem, a przez Niego wszyskich chrześcian między sobą“ (3 P. Qu. IIXXIII a III).

Aby wykazać, w jaki sposób Komunia święta wydaje miłość względem bliźniego, powiemy w jaki sposób jest Ona tejże miłości prawem, przyczyną i przykładem.

I. Komunia prawem miłości bliźniego.

Skoro apostołowie przyjęli z rąk Zbawiciela Eucharystyczną Komunię, po ostatniej Wieczerzy, rzekł do nich te słowa: Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jak ja was umiłowałem. Dlaczego Pan Jezus powiedział przykazanie nowe? Czyliż nie było to drugie przykazanie Starego Zakonu? — Oto Pan Jezus chciał pokazać apostołom, że w tym Sakramencie otrzymują nowy powód do spełniania tego przykazania.

1. Komunia jest *nowem udzielaniem się Bóstwa.* Przyczyną miłości bliźniego jest najpierw Sam Bóg, o ile On udziela się bliźnim i w nich mieszka. Dlatego też Sakrament, uzupełniając i przechodząc wszystkie inne udzielania się i łączenia Bóstwa z ludźmi, tworzy nowy powód do miłowania tychże.

Komunia jest *nowem aktem miłości Boga względem ludzi.* Powinniśmy kochać ludzi, braci naszych, ponieważ Bóg ich miłuje, a chcieć kochać Boga, nie kochając tych, których On tak ukochał, byłoby popełniać kłamstwo i hypokryzyą,

Przez Eucharystyą miłość Boga dla ludzi wznosi się do najwyższego szczytu; On ukochał do końca, In finem dilexit. Stąd dla nas wypływa nowy obowiązek miłości bliźniego, dlatego też Pan Jezus dodaje sicut dilexit vos,

3. Komunia jest *nowem pokrewieństwem duchownem miedzy chrześcianami.*

a) Przez Nią stajemy się ściślej członkami jednej rodziny Bożej; łaska powiększona w nas, czyni nas ściślej synami, braćmi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa.

b) Przez Nią stajemy się członkami jednego ciała, którego głową jest Chrystus, a wszyscy stanowimy jedno z Nim: quoniam unus panis, unum corpus multi sumus.

Pokrewieństwo, łączność Krwi jest powodem wspólnej miłości. A Eucharystya ziszcza dosłownie słowa Pana Jezusa po Wieczerzy: Ego in eis et tu in me ut sint consummati in unum.

II. Komunia przyczyną miłości bliźniego.

Komunia wydaje miłość bliźniego nietylko kładąc w dusze podstawę tego obowiązku, ale także, działając wprost na nasze serca, aby nas nakłonić do miłości bliźniego! Widzimy to jasno, rozważając, że Komunia jest znakiem wzajemnej miłości, że nam daje Boga, a skutkiem Jej jest większa miłość względem Boga i zniszczenie pychy.

Komunia jest znakiem wzajemnego połączenia,

a) Eucharystya została ustanowioną pod postaciami chleba i wina.

Tak jak chleb pochodzi z wielu ziarn zboża, razem zmielonych, a wino z wielu jagód winnych zgniecionych razem, tak przez przyjmowanie Chleba i Wina świętego, wierni są razem połączeni miłością".

b) Eucharystya jest ustanowiona pod postacią uczty braterskiej. U wszystkich narodów spożywanie pokarmów u jednego stołu jest znakiem zewnętrznym przyjaźni i doskonałej zgody.

Sakramenta wydają łaskę i skutki duchowne, które zewnętrznie wyrażają: Sacramenta producunt quod significant. Komunia wydaje jedność i miłość wzajemną.

2. Komunia nam daje Boga, gdyż Bóstwo Jezusa Chrystusa jest nieodłączne od Jego ukrytego człowieczeństwa pod Eucharystycznemi postaciami; daje nam w doskonalszym stopniu miłość Bożą i łączy nas ściślej z Bogiem.

Bóg jest miłością, Deus caritas est i kocha wszystkich ludzi miłością nieskończoną. Przez Sakrament Eucharystyi łączymy się z dobrocią najwyższą, z miłością nieskończoną, a więc musimy miłować bliźniego w Jezusie Chrystusie, a raczej On kocha w nas i przez nas braci naszych.

3 Komunia jest powiększeniem miłości Bożej. Miłość Boża jest podstawą miłości bliźniego, gdyż powinniśmy miłować bliźnich nie dla nich samych, ale dla Boga. W ten to sposób miłość Boga i bliźniego tworzy jedno, podobne też co do przykazania, jak to wyraził Zbawiciel: Secundum autem simile est

huic. Jeźli więc przez łaskę Komunii kochamy Boga więcej, musimy kochać więcej tych, których On ukochał, to jest ludzi; gdyż amicus amici est amicus.

4. Komunia jest łaską i przykładem pokory. Pycha, która jest nieporządnym szacunkiem siebie rodzi miłość własną, która jest powiększeniem miłości nieporządnej siebie samego; miłość zaś własna zabija wszelką inną.

Chrystus cichy i pokornego Serca, wyniszczony w Eucharystyi, przychodząc do serca naszego, złamie i zniszczy ducha egoizmu i pychy.

III. Komunia, przykładem miłości bliźniego.

Pan Jezus, dając apostołom Swoim po ostatniej Wieczerzy przykazanie miłości bliźniego, dodaje: sicut dilexi vos, jakby nam chciał powiedzieć, że Jego miłość ku ludziom w Komunii miała być miarą i przykładem naszej miłości ku bliźnim.

Wykażmy główne przymioty tej miłości Eucharystycznego Jezusa.

1. *Powszechność.* „Stałem się wszystkiem dla wszystkich", mógłby powiedzieć Pan Jezus. Ukochałem wszystkich ludzi, bogatych i ubogich, prostaczków i uczonych, niewolników i panów, żyda i Rzymianina, Greka i barbarzyńca, wszystkich ukochałem i kocham tą samą miłością: do wszystkich powiedziałem: Manducate ex hoc omnes, — Bibite ex eo omnes.

Nasza miłość względem nas samych powinna być opartą na pobudkach nadnaturalnych, a czy tak jest? Czy nie kierujemy się przenoszeniem jednych nad drugich, niesprawiedliwemi sympatyami i antypatyami?

2. *Wspaniałomyślność.* Jezus daje nam w Komunii całą Swoją istotę i wszystkie bogactwa Swoich łask Bożych. Jest On prawdziwie, jak mówi Sobór Trydencki, cały odddany naszej posłudze, totus in nostros usus impensus i naszemu rozrządzeniu oddaje wszystkie bogactwa swojej miłości: divitias sui amoris velut effudit.

3. *Cierpliwość.* Jakże On cierpliwym okazuje się być względem przewrotnych profanatorów, świętokradzkich obłudników, bluźnierców, których gdyby chciał, mógłby w proch zetrzeć. Jakże jest cierpliwym względem nas wszystkich, przychodząc do nas, pomimo oziębłości naszych i niedbalstwa naszego.

4. *Wytrwałość.* Od dziewiętnastu wieków zostaje, tu gotów słuchać próśb i nic nie utrudza Jego miłości. Dzień Mu nie wy-

starcza, w nocy więc również zostaje w Sakramencie i oczekuje serca, któreby do Niego przyszło po pociechę.

5. *Wierność.* Obiecał nam, że nas nigdy nie opuści i że nam się odda zupełnie: spełnia to, mimo, że tyle niewierności naszych upoważnia Go do cofnięcia obietnicy, do złamania przymierza miłości.

Przykład jest siłą moralną exempla trahunt, a przez ten przykład miłości w Komunii, Jezus powiększa także, choć ubocznie, naszą miłość względem bliźnich.

Dziękujmy więc z głębi serca, powtarzając słowa św. Augustyna: O signum unitatis, o vinculum caritatis!

Życie i cnoty W. O. Eymarda.

Dziękuje Przenajświętszej Dziewicy. Opuszczając Rzym poszedł Ojciec podziękować Przen. Dziewicy w Jej ulubionych przybytkach w Lans i Loretto. (List 124 do swoich sióstr).

Dnia 12 lipca 1863 wrocił do Paryża i pisał do panny Mowaqon: „Już od kilku dni jestem w Paryżu, byłem po podróży trochę zmęczony z powodu gorąca, a także i morze było wzburzone, ale ono miało więcej niż cesarza i cesarstwo, bo aprobatę Stowarzyszenia i wiele innych łask. Jesteśmy więc zatwierdzeni, ale nie uświęceni jeszcze. Rozumiem, że wszystko jest tylko próżnością, a sama cnota jest ważną; wszystkie tytuły i zaszczyty to tylko suknie, pokrywające rany lub wielką nędzę.

Ojciec oznajmił wielką nowinę aprobaty ojcu Touche, który w r. 1855 przedstawił był Ojcu świętemu Piusowi, zamiar fundacyi. Sędziwy misyonarz odowiedział: „Dzień 27 sierpnia, dzień fundacyi dzieła Przen, Sakramentu, uroczystośc św. Józefa Kalasantego, to dzień, w którym wspólny nasz Ojciec, wysłuchawszy uważnie odrzekł: Ta myśl pochodzi od Boga — Amen! Amen! Jakże dobrym jest Bóg, kiedy użył tak nędznego narzędzia, jak ja, dzięki Ci o Boże! Dzięki Ci też Ojcze, żeś mi oznajmił o Dekrecie! Sprawa skończona, jesteście już zakonnem Ciałem w Kościele. Nie potrafię wypowiedzieć, ile się moja dusza cieszy z tego powodu!

Uzupełnia swoje ustawy. We wrześniu 1863 zwiedzał wraz z O. Lehannet, Mistrzem Nowicyatu, kilka Nowicyatów w Lyonie aby zbadać ich zwyczaje, szczegóły praktyczne zakonnego życia

i użyć ich potem do kształcenia swoich nowicyuszów. Kilka dni przebył potem Ojciec w Aux-les-Bains z tamtąd udał się do Saint-Bomet, gdzie pracował nad ustawami, uzupełniał je i poprawiał podług wskazówek otrzymanych z Rzymu.

Z Saint-Bunnet pisał do Ojca Guers, 11. października 1863: „Jestem tu w przybytku pokoju, samotności, pobożności. Pracuję z łatwością. Jak nigdy, potrzebowałem tego pokoju i ciszy... Mam nadzieję, że wraz ze mną złożysz Ojcze dzięki za to Panu Bogu. Zostanę tutaj pokąd nie skończę statutów. Módl się za mną i upraszaj mi modlitwę drugich, abym złączony z Panem naszym pisał za jego natchnieniem.

Przeniesienie służebnic do Angers, 24 Maja 1864. Przykrości, jakich Ojciec doznał w Rzymie, gdzie przebywał dla zjednania aprobaty dla swego Zgromadzenia, zmusiły Służebnice do oddalenia się z Paryża, aby żyły dla siebie, miały swoje Wystawienie i Adoracyę. Ojciec postarał się o wyszukanie biskupa, któryby je zechciał przyjąć. Przychylność księdza biskupa Angebeant budziła w nim nadzieję, że tenże przyjmie to nowe Stowarzyszenie służebnic. Nadzieja go nie zawiodła. Oto list który pisał do Matki Małgorzaty 12 września 1863: „Wracam z Konsystorza, dobry i święty biskup przyjmuje was jako córki swoje, w swojem mieście dyecezalnem, będzie wam ojcem, a wy będziecie dobremi Służebnicami Przen. Sakramentu. Powiedział mi o tem o jedenastej godzinie. Bóg przygotował wam też dobrego i pobożnego proboszcza, jako przewodnika, a jest nim O. Crepon, proboszcz kościoła N. Maryi Panny. Nie znalazłem jeszcze domu. Wyszuka go ksiądz proboszcz: Pan Jezus sam tem pokieruje. Dziękujcie Mu i pytajcie, gdzie chce, aby wieczernik Mu przygotować? Ja będę zawsze waszym Ojcem i więcej jeszcze wam oddanym“.

Dnia 8 grudnia 1863 doniósł Matce Małgorzacie, że dom został już kupiony. „Kupiłem Wam dom bardzo odpowiedny, spokojny i dobrze umieszczony. Dziękujcie Bogu i Matce Jego świętej. Ksiądz biskup jest wam zupełnie oddany również jak i jego pierwszy wikaryusz. Pamiętajcie o obydwóch w modlitwach waszych“.

Sześć miesięcy pracowano nad przygotowaniem domu, a skoro był gotowy, Ojciec wezwał Służebnice z Paryża. Przybyły do Angers 23 maja 1864 w liczbie dwudziestu.

We czwartek 26 maja, w uroczystości Bożego Ciała, ksiądz biskup Angebeanlt, otoczony zakonnicami, które poraz pierwszy

przybrały strój biały adoratorek, jaki im nadał ich założyciel, odprawił Mszę świętą, przemówił pobożnie i po ojcowsku i odebrał sluby nowych zakonnic.

Ojciec Eymard wówczas wystawił Przen. Sakrament i adoracya się rozpoczęła i trwa bez ustanku.

Kaplica Służebnic jest ogniskiem pobożności, gdzie odświeżają się serca i odnawia pobożność i gorliwość mieszkańców miasta.

Zamiar założenia Zgromadzenia w Wieczerniku. — Odtąd, przez ośmnaście miesięcy, wszystka działalność Ojca i jego pierwszego towarzysza O. Guers zwróciła się do spełnienia zamiaru, o którym sama myśl napełniała ich zachwytem.

Zapragnęli wykupić Wieczernik i założyć Wystawienie ustawiczne tam, gdzie Zbawiciel, w zbytku miłości, raczył ustanowić Sakrament Ołtarza.

Każdy zakon ma swą kolebkę, takie miejsce święte, które mu przypomina najdroższe pamiątki. Któreż z tych miejsc może być kolebką rodziny Eucharystycznej? Czyli nie Wieczernik? Na Kalwaryę poszli wszyscy miłośnicy krzyża, ojcowie nasi, chcieli pójść do Wieczernika.

Dnia 26 października 1863 pisał Ojciec Eymard do O. Guers kilka słów zachęty: »Proszę Pana, aby ci dał, Drogi Ojcze, trochę odwagi, bo długa i ciężka przed nami droga; pomyślij, że mamy pójść na spoczynek do Wieczernika«. »O ileż razy słyszeliśmy Ojca Eymarda mówiącego o tem! nie mógł ukryć pragnień swego serca, musiał mówić o Wieczerniku i drogiej nadziei, że tam kiedyś pójdzie. Mówił, że powrót Wieczernika w ręce Kościoła byłby znakiem odrodzenia świata; że Apostołowie wyszli z Wieczernika aby podbić ziemię, a z Wieczernika wypłynąłby nowy zdrój łaski, że taką łaskę należałoby wszelką ofiarą okupić«. (Notatka Ojca Channet).

„W dniu, w którym posiędniemy Wieczernik, mówił w 1864, podejmę się pójść w podróż po Europie z laską w ręku, żebrząc na wzniesienie wspaniałej bazyliki, wspaniałej świątyni w Wieczerniku. Gdyby cały ołtarz był ze złota, byłbym najszczęśliwszym na świecie.

Dnia 31 maja 1868, dwa miesiące przed śmiercią, w jednej z nauk na Zielone Święta, sługa Boży rzekł:

„Wieczernik dziś w ręku Turków! Jego Wieczernik!... Pan Jezus na to pozwala!... Dzieci wykupują ojcowiznę, upatrując

w tem zaszczyt. A Pan Jezus? Cóż dziś robią monarchowie? Gdyby byli chrześcijanami, ogłosiliby krucyatę dla wykupienia Wieczernika... Gdybym był królem tylko przez dwadzieścia cztery godzin! Byliśmy tam dwa razy... trzeba było opuścić Jeruzalem... Wieczernik byłby nasz od Zielonych Świąt. Ale nie wyrzekamy się, o nie, to wielka łaska. O jakże szczęśliwym byłbym przy śmierci, gdybym widział tron Pański w Wieczerniku"!

Piękny zamiar, godny jego wielkiego serca i większej jeszcze wiary, która nam odkrywa miłość, pożerającą jego duszę dla chwały Sakramentalnego Jezusa.

Ośmnaście miesięcy pracował Ojciec nad spełnieniem tej wielkiej myśli. Zebraliśmy papiery od Św. Kongregacyi Propagandy, co do tej sprawy i przekonaliśmy się o duchu wiary, w jakim Ojciec pragnął myśl tę spełnić.

W pierwszej prośbie do Piusa IX., z dnia 2. lutego 1864, tak się wyraża: Od wielu wieków Wieczernik pozostaje w ręku niewiernych, za karę i na upokorzenie chrześcijan, a przecież to Kościół najświętszy na świecie.

Tam był pierwszy ołtarz, pierwsze Tabernakulum świętego Kościoła, Jezusa Chrystusa; stamtąd on wyszedł święty i potężny aby podbić świat Zbawicielowi: byłby czas, Ojcze święty, posiąść nasz dom ojczysty, wprowadzić Pana Jezusa na tron Jego miłości i złożyć Mu cześć uroczystą i ustawiczną składać adoracyę tam, gdzie On w zbytku miłości ustanowił Przen. Sakrament. »Dogmat Niepokalanego Poczęcia musi naturalnie sprowadzić królestwo Eucharystyczne Pana Jezusa, to nasza nadzieja, a wykup Wieczernika ma być jej owocem. Niegdyś urządzano wyprawy krzyżowe, aby zdobyć miejsca święte: Stowarzyszenie Przen. Sakramentu, potwierdzone kanonicznie Dekretem Św. Kongregacyi z dnia 3 czerwca 1863, pragnęłoby urządzić tę krucyatę dla wykupienia Wieczernika z rąk Turków, gotowe wszystko na ten cel ofiarować, swoją osobę i swoje życie, ustanowić tam cześć uroczystą i ustawiczną adoracyą, modlić się tam dzien i noc za Waszą świątobliwość, za Kościół święty, za przebaczenie światu i nawrócenie jego, za tryumf wiary i o miłość Przen. Sakramentu Ołtarza".

Dnia 25 stycznia 1864 napisał do swego pierwszego towarzysza Ojca Guers, także zapalonego tą myślą, i udającego się właśnie do Jeruzalem.

„Gdybyśmy przyszli tu tylko dla spełnienia tego pięknego posłannictwa, by oddać Wieczernik Panu Jezusowi, zdaje mi się, że moglibyśmy powiedzieć: „Nunc dimittis". Odwagi więc, Ojcze

drogi i ufności: nie powiem, że Pan Jezus jest po naszej stronie, z nami, ale że wszystko jest dla Niego i dla Jego większej chwały.

Ojciec przybywa do Rzymu dla umówienia wielkiej tej sprawy. Ojciec Eymard znalazł się najpierw wobec trudności niezwyciężonej... Wieczernik jest w ręku Turków, a co najważniejsza, został zamieniony na meczet; co więcej, Turcy wierzą, że tam jest grób Dawida, którego czczą. Trzebaby całego przewrotu politycznego, aby zmienić stan rzeczy.

Aby nie opuścić przedsięwzięcia, postanowiono kupić ziemię w sąsiedztwie Wieczernika, aby być gotowym, skoro godzina Boża uderzy. Ojciec przybył sam do Rzymu, aby podtrzymać tę ważną sprawę, w pierwszych dniach listopada 1864 roku, a odjechał dopiero z końcem marca 1865 roku.

Święta Kongregacya Prapagandy, Patryarcha Jerozolimski Franciszkanie Ziemi świętej, rząd Francuski, wszystko sprzyjało.

Ojcowie myśleli, że sprawa wygrana. Ale skoro zaczęto mówić o zbudowaniu prowizorycznego domu Adoracyi w Jeruzalem, ujrzeli się wobec drugiej trudności, wówczas nie przepartej: wyłączne prawa Franciszkanów, które nie pozwalały żadnemu zakonowi zakładać Zgromadzenia w miejscu świętem. Pomimo dwóch podróży do Jeruzalem i pięciomiesięcznego pobytu w Rzymie wszystko było daremne. Trzeba było tę sprawę odłożyć na lepsze czasy. Pan Jezus policzy zasługę i da nagrodę, gdy wybije Jego godzina.

Drugie Rekollekcye Ojca w Rzymie. Sługa Boży skorzystał z dłuższego pobytu w Rzymie, by odprawić Rekollekcye. Opuścił seminaryum francuskie, gdzie go odwiedzający zbyt wprowadzali w roztargnienie i poszedł się ukryć do OO. Redemptorystów. Tam pozostał około dwóch miesięcy w modlitwie i w milczeniu, opisując codziennie skutek medytacyi. Przytaczamy tu jeden ustęp z tych notatek, a ten wystarczy do wykazania nam myśli, które napełniały jego duszę.

„Spostrzegłem, że oddałem się Panu Jezusowi w Przen. Sakramencie poświęceniem się gorliwości o chwałę Jego zewnętrzną: wiele tam było działalności ducha i natury. Pan nie tego oczekuje odemnie, On chce, abym się Mu sam oddał. Non tua volo, sed te!

Pan Jezu dał mi do zrozumienia, że Go uczczę więcej jednym aktem osobistego upokorzenia lub ubóstwa, aniżeli wszystkimi aktami cnót, które bym mógł u innych wzbudzić: to jest poza mną, tamto we mnie".

Kończy te długie rekollekcye myślą, która okazuje, czem być powinien zakonnik Przen. Sakramentu względem Eucharystyi.

„Powinienem być sługą, zostającym u pana swego, zawsze i wyłącznie gotowym na Jego rozkazy, biegnącym do wszystkiego z zarówno wielkim zapałem, radośniej do tego, co więcej się podoba temu drogiemu Panu".

Pierwsza generalna Kapituła, lipiec 1865. — Po powrocie z Rzymu Ojciec postanowił o zebraniu pierwszej Kapituły. Miała się ona odbyć w Paryżu domu macierzystym, na przedmieściu św. Jakuba w poniedziałek 3 lipca 1865. Składała się z dziewięciu członków. Ojca Eymarda, O. Guers, O. Champuis, O. Leroyer O- Audibert, O. Chanet, O. Carrie; dyakona: brata Henryka Billon; subdyakona: brata Chare.

Ojciec wysłał do każdego z członków list, w którym starał się dać do zrozumienia, że jego posłannictwo skończone i że byłoby uczynkiem miłosierdzia, dozwalając mu spocząć w celi zwykłego zakonnika.

»Oto ośm lat — pisał — walczę. Przez cztery lata pracując nad przygotowaniem do założenia Zgromadzenia, miałem wszystkie możebne próby. Ale zgromadzenie potwierdzone, a więc skończone i moje posłannictwo. Wzdycham do samotności, milczenia i śmierci życia ukrytego z Panem Jeznsem w Przen. Sakramencie. Słuchać będę tego, którego wybierzecie, jako zastępcy i przedstawiciela Jezusa Chrystusa i słodko mi będzie poświęcić się dla dobra tego drogiego Zgromadzenia, jako ostatni, ale najszczęśliwszy z jego dzieci».

Wezwania, podyktowanego przez głęboką pokorę, nie usłuchano. Wszystkie głosy były za nim, prócz jednego. Ojciec poddał się woli Bożej, oznajmionej przez wybór i dalej kierował Zgromadzeniem. „A więc wybrano mię znowu — pisał 19 kwietnia 1865 do pani Gr..... to galery święte, to ofiara z wolności i z pokoju prawie". Po trzech latach wybiła dla niego godzina wiecznej nagrody.

Podręcznik do Adoracyi Naj. Sakramentu.

ułożony przez Ojca A. Tesniere'a jenerała kongregacyi Ojców od Najśw. Sakramentu.

Na Golgocie umarł Jezus za nas wszystkich; w Sakramencie umiera wciąż jeszcze za każdego z nas z osobna i darzy nas owocami Swej śmierci. Skoro Go godnie przyjęliśmy, nie ma wątpliwości, że całkowicie i zupełnie do nas należy, posiadamy Go i obejmujemy, On jest jakoby więźniem naszym. U stołu Pańskiego Bóg i człowiek padają sobie w objęcia, a ponieważ Bóg nie potrzebuje dawać nam siebie, przeto musimy powiedzieć, że czyni to li tylko z miłości do każdego z nas z osobna, jakoby każdy chrześcijanin był jedynym przedmiotem miłości Jego.

Uwielbiaj Zbawiciela w tym objawie najwyższej miłości. Oto On, Nieskończony i Wszechmocny, zstępuje do Ciebie mimo twej nicości, mimo twych grzechów poprzednich, mimo twej nędzy teraźniejszej. On a ty — On dla ciebie! W chwili Komunii świętej wydaje się jakoby nikogo więcej nie było na świecie prócz Niego i ciebie! To oddanie się i połączenie jest rzeczą najdziwniejszą, niepojętą w tajemnicy Eucharystyi a jednak tak jest w istocie! Oddaj za to Boskiemu Zbawicielowi hołd najszczerszej wdzięczności i miłości i najkorniejszego uwielbienia.

II. Dziękczynienie.

Boski nasz Zbawca w przedziwnem uniżeniu i poświęceniu oddając się każdemu z nas z osobna zawiera z nami najserdeczniejszą przyjaźń.

Złóż Mu za to stokrotne dzięki. On znał zbyt dobrze serca nasze, wiedział, że zupełne oddanie się i najściślejsze połączenie jest najwymowniejszym dowodem miłości, wiedział, że oddanie się, choćby z największą ofiarą i poświęceniem szło w parze, nie byłoby wystarczało, gdyby nie wiodło ostatecznie do zupełnego, osobistego i indiwidualnego połączenia. Tak tedy Jezus okazał nam szczyt Swej miłości, oddając się we własnej osobie wszystkim, dla których stał się człowiekiem i umarł na Krzyżu.

Przez to osobiste oddanie się dał nam Zbawiciel do zrozumienia, że każdemu z nas chce być najwierniejszym i najpokorniejszym sługą we wszystkich życia warunkach. Przyrodzone dary, usposobienie, charakter, wychowanie, stanowisko, zawód, potrzeby, trudności, pokusy i doświadczenia każdego z nas są różnolite. Odpowiednio do tego daje też Boski Zbawiciel łaskę Swoją. Wła-

śnie wśród dusz bodaj znalazłyby się dwie, któreby miały zupełnie to samo usposobienie. Stąd też zastosowanie się do różnorakich potrzeb poszczególnych dusz jest największą chlubą miłości.

Manna niebieska obficie spadająca karmiła w pustyni kilka set tysięcy Izraelitów; dziś ta sama dobroć Boża żywi chlebem niebieskim niezliczone zastępy wiernych, które od Ostatniej Wieczerzy do dnia sądu ostatecznego pielgrzymować będą wśród pustyni życia. Wychwalaj za to z całego serca wieczną miłość.

III. Przebłaganie.

Według wielkości daru powinna być wdzięczność. Jezus miłuje każdego z nas z osobna i każdy z nas w poszczególny sposób jest celem i końcem całej jego dobroci. Nie jestże tedy naszym świętym obowiązkiem za miłość płacić Mu miłością, miłością ponad wszelką inną miłość? Czyż Jezus nie ma prawa żądać od nas abyśmy Jego jedynie uważali za najwyższy i ostateczny cel naszej miłości, abyśmy Go przedewszystkiem uwielbiali w miłości tam, gdzie z miłości ku nam przebywa, w Najświętszym Sakramencie? Nie jestże słuszną rzeczą, aby wszystkie zdolności rozumu naszego i woli naszej, hołdy nasze, radości i cierpienia, powodzenia i nieszczęścia kupiły się około tabernakulum jak planety naokoło słońca.

Miłość niestała, nieokreślona, jakby Zbawiciel był Bogiem mniej lub więcej nieznanym, miłość bez wylania i szczerości, bez całkowitego poświęcenia, jaką zwykliśmy okazywać osobom ukochanym, miłość z bojaźni lub samolubstwa, miłość niewolnicza zapewne nie jest godną tego doskonałego i zupełnego poświęcenia własnej osoby Jezusa.

My jesteśmy Mu wszystkiem, czemuż On nie jest nam wszystkiem? — Zastanówmy się nad tem ze zawstydzeniem i żalem...— Czemuż tak mało i tak ozięble miłujemy Tego, który nas miłował aż do końca? — Jakże szczęśliwą sposobność nadarza nam właśnie nasz urząd pasterski do okazania Jezusowi swej miłości n. p. przebłagalną Komunię świętą i uroczyste przeprosiny każdego piątkn, przez zaprowadzenie Nieustającej Adoracyi, przyprowadzenie dzieci do Kościoła, jak najczęstszą Komunią świętą, kazania o Najświętszym Sakramencie, przez ozdobę i schludność ołtarzy. — Miłość objawia się w czynach, nie w tkliwych uczuciach.

IV. Prośba.

Proś umiłowanego Zbawiciela o łaskę i cnotę osobistej Jego miłości; miłować Go osobiście znaczy to miłować Jego samego dla niego samego, miłować za cenę swej własnej osoby.

On niechaj będzie ostatecznym celem, do którego wszystkie twe myśli i pragnienia, dążenia i czyny zmierzać będą; dla Niego i z miłości ku Niemu winieneś pracować na chwałę Jego. Wtedy możesz przyjść do Niego, poświęcić Mu tyle czasu, na ile ci starczy, coraz, coraz więcej; nie masz być ani Jego niewolnikiem, ani najemnikiem: przyjacielem Swoim najserdeczniejszym chce cię mieć Jezus w Najświętszym Sakramencie; rozkoszą Jego przebywać z nami, niechajże naszą rozkoszą będzie przebywać z Nim!

Postanowienie: Ćwiczyć się w duchowem skupieniu uciekając się często do Jezusa w Najświętszym Sakramencie i wzbudzając akty serdecznej miłości.

X. Rozmyślanie.

Eucharystya jest ogniskiem miłości na ziemi i węzłem jedności wśród chrześcijan.

I. Uwielbienie.

Padłszy na kolana uwielbiaj najsłodszego Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie, patrzącego na ciebie z pod sakramentalnej zasłony. Wyobraź Go sobie w chwili, kiedy przy Ostatniej Wieczerzy siedząc w gronie uczniów Swoich daje im ostatnie upomnienia: „Synaczkowie moi, miłujcie się wzajemnie. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali, jakom Ja was umiłował. Po tem poznają was, żeście uczniami moimi, jeżeli się wzajemnie miłować będziecie. — Jako mię umiłował Ojciec i ja was umiłowałem; trwajcież w miłości mojej“. Oto tenor testamentu ukochanego Ojca Bożej rodziny, oto przykazanie miłości, drugie po przykazaniu z góry Sinai.

Słusznie nazwać można przykazanie braterskiej miłości „przykazaniem Ostatniej Wieczerzy“, nietylko dla tego, że zostało ogłoszone światu na miejscu, gdzie się spełnił największy cud miłości Bożej, lecz przedewszystkiem dla tego, że Chrystus Pan w Eucharystyi jest nam wzorem i zarazem dodaje łaski we wypełnieniu tego przykazania.

Jeżeli mamy kochać szczerze bliźniego, czyli dbać o jego dobro, i to nietylko jedynie z przyrodzonej skłonności lub z interesu, lecz dla niego samego, potrzeba nam mocy nadprzyrodzonej, którąby pokonywała naszą miłość własną i pychę.

Wrodzona miłość własna domaga się przedewszystkiem zaspokojenia swoich skłonności i zachcianek, choćby nawet z uszczerbkiem praw i interesów bliźniego. Miłość zaś bliźniego dba jedynie o dobro drugich poświęcając własne interesa.

Cóż zdoła nas wydrzeć ze szponów tej miłości własnej, jeśli nie Boska łaska Sakramentu, w którym objawia się najszczytniejsza miłość i poświęcenie Boga? A czemże jest Eucharystya, jedno Chrystus sam w pełni Swego życia i zasług? A cóż tutaj czyni? Oto rozpowszechnia Swoją obecność, aby módz oddać się wszystkim pokoleniom wszystkich czasów, uwiecznia ją, aby w każdym czasie być blisko nas, wszystkim pragnie się oddać zarówno, których nazywa przyjaciółmi Swymi, choćby byli wręcz wrogami Jego.

Podobnież jak z miłością własną ma się rzecz z pychą. Ona jest zerwaniem wszelkich węzłów miłości, albowiem miłość bliźniego wymaga, abyśmy mu służyli; służyć zaś drugiemu umie tylko ten, kto się uniża wobec tego, któremu służy. Cóż zdoła tedy skruszyć naszą pychę krom łaski Sakramentu pokory i wyniszczenia?

Niegdyś obmywał Boski Pan nasz i Mistrz jak najpokorniejszy niewolnik nogi uczniom Swoim; tutaj stał się sługą wszystkich ludzi, albowiem służy im w najpokorniejszej postawie, pod niepozorną postacią chleba, który nic innego nie ma na celu jedno pożytek tego, który go pożywa.

Uwielbiaj Boskiego Zbawiciela w Sakramencie miłości bliźniego. Tutaj nigdy nie wysechający zdrój, z którego wytryskują potoki zaparcia się samego siebie, pokory i gotowości do ofiary i poświęcenia, skąd czerpać może, ktokolwiek pragnie dla Boga kochać bliźniego jak siebie samego.

II. Dziękczynienie.

Prócz przykazania miłości Boga jako Ojca naszego nie ma wznioślejszego obowiązku w nauce Chrystusa Pana nad ten, który nam miłość bliźniego jako brata naszego przykazuje. Przykazania te są jawnym dowodem miłości serca tego, który sam jest nieskończoną odwieczną miłością a który w czasie raczył być wcieloną miłością.

Miłość żąda wprawdzie od nas poświęcenia, ale z drugiej strony zapewnia nam życzliwość i pomoc drugich. Zatem przykazanie miłości bliźniego jest rękojmią zobopólnej miłości wszystkich członków Bożej rodziny.

Przez nią dostają się grzesznikowi w udziale świętość, modlitwy i zasługi wiernych, słabemu pomoc mocnych, nieumiejętnym obfite skarby duchowe światłych; przez nią bogacz staje się opiekunem ubogiego; niedostatek i nędza, ból i cierpienie nie ciążą już na jednym tylko człowieku; wszyscy mają święty, nieodzowny obowiązek dźwigania wspólnie wszelkich ciężarów.

W jak pięknem świetle przedstawia się nam miłość braterska, gdy wspomnimy na naszą słabość, obowiązki i potrzeby nasze! Miłość ta nie wygaśnie nigdy w Kościele świętym, albowiem Jezus, jej dawca, uwiecznił się, aby utrzymywać w nas stałość i siłę do znoszenia potrzebnych ofiar, aby nam ulżyć we wypełnianiu obowiązków i pobłogosławić nasze prace i starania. Płomienie tej miłości ogarniają całą kulę ziemską, a zstępując aż do dna najczarniejszej nędzy wszędy roznoszą ciepło i życie cierpiącej ludzkości.

Ogniskiem zaś, z którego to płomienne morże na świat cały się rozlewa, jest Boskie Serce Jezusa, Serce żywe, miłosierne wielmożne, świat obejmujące, żyjące prawdziwie w Sakramencie i dla nas w niestrudzonej miłości bezustannie się poświęcające.

Otrzymawszy tedy jakikolwiek dar od braci twoich nie zapominaj nigdy słać modłę dziękczynną tam, gdzie rzeczywisty tego daru dawca przebywa, do Boskiego Serca Jezusowego w Najświętszym Sakramencie.

III. Przebłaganie.

Po tych ogólnych refleksyach przejdźmy do poszczególnych obowiązków, które nam miłość bliźniego nakłada i zapytajmy się, w jaki sposób je wypełniamy. Tymi obowiązkami są: miłość i szacunek — modlitwa — pomoc materyalna i duchowa — dobry przykład — znoszenie ułomości — darowanie uraz.

Wobec Eucharystyi zapytujemy się, czy nasza miłość, cierpliwość, poświęcenie podobnem jest do Zbawicielowego a spostrzegłszy ułomność naszą postanówmy szczerze naprawić to w czem najwięcej uchybiamy.

IV. Prośba.

Błagaj za rodzinę swoją i za tych, którzy się twym modlitwom polecili, za ojczyznę i o łaskę jedności w miłości dla ca-

łego Kościoła świętego. W tym celu powtarzaj często one wzruszające słowa Zbawiciela: »Ojcze, nie tylko za niemi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy jedno byli jako Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżeś Ty mnie posłał. Ja w nich, a Ty we mnie, aby doskonałymi w jedno, a iżby świat poznał iżeś Ty mnie posłał i umiłowałeś je, jakoś i mnie umiłował«, (Jan 17, 20—23).

Postanowienie: Codziennie pełnić uczynki miłości bliźniego jako dziękczynienie za Komunię świętą.

XI Rozmyślanie.

Eucharystya jest pociechą chrześcijan.

I. Uwielbienie.

Uwielbiaj miłosierne Boskie Serce Jezusa; przypomnij sobie słowa, które we Wieczerniku wyrzekł do Apostołów Swoich zasmuconych z powodu bliskiej z Nim rozłąki: »Smutek napełnił serca wasze, że odchodzę; ale przyjdę do was i nie zostawię was sierotami".

Było potrzebnem dla ziemi, aby Chrystus Pan jako człowiek przestał przebywać na niej, i to nietylko dla naszego odkupienia, ale aby Zbawiciel otrzymał sowitą zapłatę za spełnienie dzieła Swego ku chwale Ojca. Atoli miłość Boskiego Serca Jego, nasza ułomność i troska o zbawienie nasze spowodowały go do wynalezienia innego sposobu pozostania z nami do końca czasów.

Ustanowienie Eucharystyi miało zatem być Apostołom pociechą w smutku ich z powodu rozstania się z Mistrzem swoim, a chrześcijanom pociechą we wszelkich przeciwieństwach. Stąd też tajemnica — jak powiada święty Tomasz — została ustanowioną pod postaciami karmiącego chleba i pocieszającego i ogrzewającego wina; »Date vinum his qui amaro sunt corde«.

Niegdyś powiedział był Pan nasz w niepojętej dobroci Serca swojego: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę«. Odkąd Eucharystya została ustanowioną, możemy powtarzać te słowa, i nikt w utrapieniui przygnębieniu nie może mówić: »Nie znalazłem pociechy i zwątpienie moim udziałem Nie, Jezus jeszcze jest wśród nas i to dla wszystkich; On jest dobrem najwyższem, najdoskonalszem, światłością i rozkoszą świętych. Jeżeli wybranym wystarcza posiadać Go całego, na

Jezus jest [illegible]

wieki, tak że prócz Niego niczego więcej nie pragną, czemuż nie miałby i nam wystarczyć na ziemi i być nam wszystkiem? Nie miałożby posiadanie Jego być nam dostatecznem odszkodowaniem za wszystkie utracone dobra i pociechą w najdotkliwszych bólach i cierpieniach?

Wprawdzie Chrystus Pan jest wśród nas obecny pod sakramentalną zasłoną, i tylko dusza nasza może Go posiadać, a nawet i dla niej jest to głęboką tajemnicą i boleść może całą mocą szarpać serce nasze mimo, że Go posiadamy, atoli jestto tylko naturalny stan człowieka od czasu grzechu. Musimy znosić przeciwieństwa i różnorakie cierpienia, aby odpokutować za grzechy i na niebo zasłużyć; stąd też ten padół płaczu nie może być nam rajem rozkoszy. Ale przez obecność Jezusa uśmierza się ból, oddala zwątpienie, osładza płacz, i wszelkie przeciwieństwo staje się nam sposobnością zasługi i wśród cierpień i krzyżów przyświeca nam pewna nadzieja, a dusza, której podporą i posiadaniem Jezus, może zawołać: »W Nim ufam, nie będę zawstydzona na wieki«. »Choćbym była przybitą do krzyża, wisieć będę obok Jezusa; miłuję Go i ani miecz ni prześladowanie nie zdoła mię oderwać od miłości Jego«.

2. *Dziękczynienie.*

Posiadanie Jezusa jest najpewniejszą, najsłodszą i najsilniejszą pociechą w każdem położeniu; zastanówmy się nad tem nieco lepiej.

A nasamprzód cierpiał Chrystus Pan sam i to w porównaniu do nas w nieskończenie większej mierze. »Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił«. A cierpienia i boleści Jego były tak wielkie, że prorok nazywa Go wprost virum dolorum, mężem boleści, mężem który zna dokładnie całe morze boleści: »Scientem infirmitatem«.

Kto cierpieć nie potrzebował, nie pojmuje bolu, kto wszystko cierpieć musiał, znać musi boleść aż do dna. A czyż znajomosć bólu i cierpienia nie jest pierwszym i nieodzownym warunkiem pociechy? Ten najlepiej pocieszać zdoła, kto zna najlepiej ból i cierpienie. Dodać należy, że Boski nasz Zbawiciel właśnie dla tego chciał sam doświadczać naszych bólów i cierpień, aby mógł dla nas mieć większe współczucie i litość: »Tentatus autem per omnia, ut misericors fieret«.

Dalej ustanowił Boski Zbawiciel Swój Sakrament na pamiątkę Swojej gorzkiej męki; miała ona być codziennem i wymownem napomnieniem do naśladowania Go na onej drodze, którą poświęciła krew Jego święta i łzy Matki Jego bolesnej; jeszcze rozbrzmiewa tam odgłos złorzeczeń, obelg i wyroku śmierci; jeszcze nie przebrzmiały westchnienia, które mu z piersi wydarły zdrada i ucieczka uczniów Swoich, opuszczenie od Ojca i rozstanie się z Matką bolesną.

Wreszcie żyje Pan nasz w tym Sakramencie w stanie zmartwychwstałym; w Nim łączy tryumf życia z wyniszczeniem śmierci i tak naucza nas, że życie bez końca, wieczne zjednoczenie z Boską szczęśliwością, będzie zapłatą naszą za cierpliwe znoszenie wszelkich cierpleń i bólów.

Gdy więc góry cierpień przed Tobą piętrzyć się będą, wytrwaj przy Jezusie, przyjmuj Go jak najczęściej do serca swego Jedno tylko spotkać cię może może nieszczęście, a to wtedy, gdy się od Niego oddalisz lub powątpiewać zaczniesz, że On jest jedyną i najlepszą pociechą twoją.

3. *Przebłaganie.*

Trudno oznaczyć, czy większą jest wina, czy nierozum nasz, gdy w czasie doświadczeń zaniedbujemy modlitwy i Komunię św. Równa się to prawie zamachowi na życie własne, podobnie jak czyni chory, który odrzuca ze wstrętem jedyne lekarstwo. Takiem zachowaniem się wyrządzamy nie tylko sobie samym krzywdę, ale — co ważniejszą jest rzeczą — także dobrotliwemu Boskiemu Sercu Jezusa.

Zaślepienie staje się szałem, gdy opuszczamy prawdziwego Pocieszyciela szukając ulgi i pociechy w rozkoszach i przyjemnościach świata: jest to rodzaj choroby ducha; dusza śni i marzy o krainie szczęścia bez kłopotu i frasunku, lecz jakież jej rozczarowanie, gdy się ocknie!

Zapytaj się, jak się zachowujesz wobec przeciwieństw i cierpień i złóż za uchybienia w tym względzie miłościwemu Sercu Boskiego Pocieszyciela przebłaganie i zadośćuczynienie.

4. *Prośba.*

Postanów sobie uciekać się w każdem utrapieniu do świętej Hostyi i proś o łaskę wytrwania w tem przedsięwzięciu. Zaraz przy pierwszem doświadczeniu spiesz do Niej i nie opuszczaj

Jej przez cały czas tego doświadczenia. Nie trwoż się z powodu swej wrzekomej niezdolności do wdzięczności i z powodu braku tkliwej pobożności, albowiem cierpienie samo jest już przygotowaniem i usposobieniem do przyjęcia Komunii. Poruczaj się z ufnością Boskiemu Zbawicielowi wołając do Niego: »Zmiłuj się nademną!« i uskarżając się mu ze swych cierpień i nieszczęść; to wystarczy.

12. Rozmyślanie.

Eucharystya jest rękojmią i przedsmakiem nieba.

1. Uwielbienie.

Pod świętemi postaciami mieszka najwyższy Niebios Pan Aniołów Król, którego nieopisana chwała olśniewa niebieskie Jeruzalem; tutaj w Hostyi świętej założył z miłości ku nam Swoją ziemską rezydencyę. Uwielbiaj Go w najgłębszej pokorze.

Tutaj w łagodnym blasku Eucharystycznych promieni, który nie razi oczu naszych, przebywa Ten, który wśród niepojęte chwały Swego Majestatu króluje na niebieskim tronie. Celem Jego bytności wśród nas jest: dać nam rękojmię i przedsmak chwały którą nam w niebie zgotował.

Mówiąc o rękojmi nieba rozumiemy pod tem wyrażeniem zapewnienie i wyraźne zobowiązanie obdarzenia nas szczęśliwością niebieską. To zapewnienie mieści się w słowach: »Kto pożywa ciała mego, mieć będzie żywot wieczny. Jam jest chlebem, który z nieba zstąpił; kto we mnie wierzy, żyć będzie wiecznie.« Eucharystya jest zatem urzeczywistnieniem i gwarancyą słów Jego oraz ogłoszeniem tychże na wszystkie czasy i dla wszystkicb narodów.

Zresztą wynika samo przez się, że Chrystus Pan oddawszy się nam raz w Eucharystyi, odda się nam także całkowicie i zupełnie w niebie. Czemże bowiem jest niebo prócz wiecznem i pewnem posiadaniem Jezusa, połączeniem się z Jezusem całkowicie, zupełnie i bez końca? My całkowicie w Nim, On cały w nas, oto niebo.

Czemże tedy jest Eucharystya? Posiadaniem, nieustanną obecnością Jezusa i sakramentalnem połączeniem się z Nim. Jedynie sposób Jego obecności jest inny. Tutaj dzieli nas od Jezusa sakramentalna zasłona i my nie jesteśmy zdolni posiadać Go zupełnie w nas, bez obawy rozłączenia się z Nim. Kiedy Go przyjmujemy do serca, jedynie wiara nasza czuje pewne zadowolenie, podczas gdy zmysły nasze niczego nie odczuwają, owszem

nawet ujemnie na wiarę wpływają i w pewnym stopniu ją osłabiają. Jednakowoż i tutaj w Sakramencie ten sam Jezus jest obecnym, który króluje w niebie i oddaje się nam w Nim zupełnie i prawdziwie. Dla tego jest Eucharystya »rękojmią nieba«. Czyż może Boski Zbawiciel odmówić nam nieba dawszy nam ten dar niebieski? Uwielbiajmy więc Tego, któıy mimo naszej słabości i niestałości tak wielkie przyjął na siebie zobowiązanie.

Eucharystya jest dalej, co więcej znaczy, przedsmakiem nieba. Rozumiemy przez to, że w Eucharystyi już tu na ziemi dostaje się nam w udziale ono obiecane i oczekiwane dobro, które daje nam początek pełnej radości. Czemże jest niebo z tego punktu widzenia, jeśli nie zupełnem posiadaniem wszelkiego dobra? Pismo święte nazywa Eucharystyę «chlebem, który zawiera w sobie wszelką słodycz«, a Boski Zbawiciel zowie Ją chlebem anielskim, chlebem niebieskim. Nie miałżeby chleb niebieski udzielać nam cokolwiek rozkoszy niebieskich, pokarm anielski cokolwiek radości seraficznych?

Jeżeli nie kosztujemy słodyczy tego niebieskiego chleba, lecz owszem czujemy całą nędzę tego padołu płaczu, nie w Eucharystyi szukać należy przyczyny, ale w słabości wiary naszej, którą omamia urok świata tego, i w naszem zatapianiu się w ułudnych rozkoszach ziemskich.

Chleb żywy zstąpił z nieba, aby ziemię naszą zrobić niejako przedsionkiem niebios; uwielbiajmy Go w uczuciu szczerej wdzięczności i głębokiego zawstydzenia.

2. *Dziękczynienie.*

Niezmierzoną jest miłość i miłosierdzie Boskie. Byłoby już ponad naszą zasługę, gdyby nam niebo było wyznaczone jako zapłata za nasze mozoły i walki i gdybyśmy je w nagrodę odbierali w dniu, w którymby nasze zasługi doszły do szczytu; ale Boski Zbawiciel więcej jeszcze dla nas uczynił. Nie wystarczało Mu wyjednać nam przez śmierć Swoją prawo do niebieskiej ojczyzny, wskazać nam drogę do niebios, utorować ją łaskami Swemi w Sakramentach świętych, otworzyc nam fórtę do niebios i przodować nam, aby tam nam miejsce zgotować, w niepojętej dobroci Swojej wraca do nas, aby nas własną ręką Swoją do nieba wprowadzić, aby nam dać Siebie samego jako rękojmię wnijścia doń, aby nam dać przedsmak przyszłej rozkoszy i takim sposobem oderwać nas od znikomych i ułudnych dóbr tego świata.

O Boże mój, jakże wielką Jest miłość Twoja, która wszystko uczyniła, aby mię wznieść do nieba! Gdybym nie chciał się do niego dostać, zasługiwałbym słusznie na sprawiedliwą karę, któraby nigdy nie mogła wyrównać miłości, jaką mi okazałeś, aby mnie przed nią zachować?

3. Przebłaganie.

Boże mój i Panie, piękności bez zmazy, dobroci niezmierzona, życie bez końca, zdroju szczęśliwości i wszelkiego dobra, wstyd mię ogarnia, gdy spojrzę w sumienie swoje.

Obietnice Twoje, ten chleb niebieski i przedsmak nieba powinny były nadać życiu memu zupełnie inny kierunek. Rzadko myślę o niebie prócz w nieszczęściu, gdy świat upragnionych ziemskich rozkoszy mi nie daje. Wtedy dopiero, gdy porównuję niebo z cierpieniem mojem, tęsknię za niebem; lecz gdy mi szczęście ziemskie się uśmiecha, gdy serce i zmysły mają swoje rozkosze, już nie podnoszę wzroku mego w górę. A jeżeli jeszcze niekiedy myślę o niebie, wtedy czynię to z prośbą, abyś mię do niego nie powołał, zanim wychylę kielich ziemskich rozkoszy aż do dna.

Smutkiem napełnia się serce nasze na widok, jakiego rodzaju rozkosze przedkłada wielu chrześcijan nad dobra niebieskie, za jaką drobnostkę dobrowolnie się ich wyrzekają, w jakiem błocie kalają skrzydła, które Sakrament nadziei zawsze w pogotowiu do górnego lotu utrzymywać powinien. O Boski Sakramencie, jeżeli do tak ziemskich, ciemnych i skalanych dusz wstępować musisz, pojmuję, czemu Cię one nie kosztują, czemu w nich skutecznie działać nie możesz, czemu wreszcie nie obudza się w nich święte pragnienie nieba, ona wielka tęsknota Swiętych Pańskich za niebieską ojczyzną i za Tobą.

IV. Prośba.

U stóp Najświętszego Sakramentu postanówmy mocno starać się sprostać obowiązkowi chrześcijańskiej nadziei; opierajmy ją na codziennej modlitwie i częstej Komunii świętej, kładąc sobie za warunek, że przy każdem dziękczynieniu sumienie swoje roztrząsać będziemy, czy i o ile w tym względzie postąpiliśmy.

Ćwiczenie takie wyrwie nas powoli z więzów ciała, podniesie nas nad wszystko, co jest ziemskie i nauczy pogardzać doczesnością a ukochać to, co jest wieczne. Wtedy będziemy prze-

świadczeni, że niebo jest udziałem naszym i że chleb niebieski w istocie mieści w sobie przedsmak wiecznych rozkoszy.

Postawienie: Przy każdej Komunii świętej prosić o łaskę wytrwałości aż do końca i tęsknoty za niebem i zarazem poświęcić to, coby mi w jego osiągnięciu mogło stać na przeszkodzie.

Wspomnienie z Kongresu Eucharystycznego w Lourdes

7—11. sierpnia 1899.

Nietykalność Tabernakulów, Dzieło Tabernakulów i Kościołów ubogich.

Pierwsze posiedzenie czwartkowe, 10 sierpnia, otworzyło się, przemówieniem hr. de Nicolaï o nietykalności Tabernakulów i najskuteczniejszych środkach oparcia się usiłowaniom piekielnym które w tych ostatnych czasach rozmnożyły się przeciw Boskiemu więźniowi naszych ołtarzy.

Niepodobna zostać obojętnym wobec tych zamachów, bo gdyby się ten stan rzeczy przedłużył, Pan Jezus, który nie wolny już wyjść na ulicę, zostałby wypędzony i z domów, które Mu Ojcowie nasi zbudowali. Cóż poczniemy wobec tych kradzieży i świętokradztw? W niektórych dyecezyach pewne środki już przedsięwzięto; ale to tylko są, niestety, wyjątki! Pan Nicolaï oddaje uznanie dziełom Eucharystycznym, dzięki którym nasze Kościoły mają ozdoby; wyraża też życzenie, aby dzięki tymże Pan był odtąd bezpieczny, nawet w Kościołach, pozbawionych wszelkich dochodów.

Po Panu Nicola z radością ujrzeliśmy wstępującego na trybunę księdza biskupa de Cahors; ten nam mówił o arcybractwie założonem w Brukseli, którego celem jest adoracya Przenajświętszego Sakramentu i wspomaganie ubogich kościołów. Z narodowego stało się to dzieło międzynarodowem. Liczne odpusty zostały Mu udzielone, a główną rezydencyę wybrano Rzym. Następny mowca wchodzi w zajmujące szczegóły o działaniu Dzieła Tabernakulów, którego dochody wynoszą rocznie do 450.000 franków (225.000 złr.) Z zasady dzieło nie daje naczyń świętych (zwykle), ale szaty kościelne i bieliznę ołtarzową, bo, jak się wyraża mowca (ks. biskup Enard), niektóre parafie są podobne ludziom pięknie ustrojonym, a nie mającym koszuli. Ksiądz biskup Cahors mówi o Dziele Misyjnem, które tych samych przedmiotów udziela dla

misyonarzy, a prócz tego i ubrania dla kapłanów, a daje mianowicie sutannę i bieliznę. Kończy temi słowy: Pamiętajcie, Panowie gdy dajecie ubogim, dajecie przedstawicielom Boga, dając jednak ubogim Kościołom, samemu Bogu dajecie.

Eucharystya i młodzież szkolna.

Pan Doal wspomniał o dziełach Eucharystycznych, dla młodzieży uniwersytetów katolickich w Lille, w Paryżu, Angers, Lyonie, i w Tuluzie. Eucharystya jest tajemnicą siły młodości, bo mając Boga w sercu, nie poddajemy się. (Oklaski).

W. Ojciec Lemnnis mówi, że młodzieńcy, którzy piją Krew przenajdroższą, kiedyś w parlemencie staną się obrońcami praw Chrystusa Pana i Jego Kościoła.

Kółka wojskowe i Msza na odjezdnem.

Kapelan wojskowy z Lionu mówił nam o Dziele kółek wojskowych, które pomału pociągają żołnierzy do kapłana i do Kościoła. W. Ojciec Lemnis dodaje, że bardzo użytecznemi są w parafiach Msze przy odjezdnem tych, którzy mają iść w szeregi. Dobrze też, aby każdy odjeżdzający dostał od proboszcza list do kapelana a swoją drogą trzeba kapelana o tem uwiadomić, gdyż interesowany mógłby zbyt długo list polecający u siebie zatrzymać.

Msza wynagradzająca.

Arcybractwo Mszy wynagradzających liczy 350.000 członków. Dzieło to wymaga obecności na Mszy świętej, na wynagrodzenie za tych chrześcijan, którzy ten obowiązek zaniedbują. Tak Pan Jezus jest pocieszony, a miłosierdzie przebłagane za tych, którzy Go opuszczają.

Dzieło to jest najprostszem, ale i najpiękniejszem z tych które powstały w naszem wieku. Chociaż celem jego jest głównie wynagrodzenie czci Bożej, znieważonej przez gwałcenie niedzieli przyczynia się jednak bardzo do nawrócenia grzeszników.

Przytoczmy jedno z tysiąca zdarzeń; Przed kilku laty, w niedzielę, w zimie, wychodziła z domu chrześcijańska niewiasta, która oprócz rannej Mszy świętej, słuchała zawsze jeszcze Sumy za swego męża, który nigdy nie chodził do kościoła. Burza gwałtowna ze śniegiem biła w oczy, ale niewiasta nie zważała na to i spokojnie się wybierała na Mszę wynagradzającą; jej mąż zdziwiony i zaniepokojony rzekł: »Moja droga, nie bronię ci wychodzić, kiedy chcesz, chodzisz w niedzielę o tej godzinie, nic ci nie mówię, ale dziś muszę cię powstrzymać; wszak to nieroztropnie wychodzić z domu w taką burzę bez koniecznej przyczyny-

Odważna niewiasta odpowiedziała: »Mój drogi mężu, gdybyś wiedział, dlaczego chodzę na sumę co niedzielę, nie zatrzymywałbyś mię nawet dzisiaj". — »Dlaczegoż chodzisz na tę drugą Mszę?« zapytał mąż. »Za ciebie ją słucham, gdyż ty na nieszczęście nigdy do kościoła nie chodzisz«, odpowiedziała. »A więc — rzekł mąż. wzruszony takiem poświęceniem — na mnie teraz kolej, bym cię zastąpił; zostań w domu, ja sam pójdę spełnić moją powinność«. Nie zważając na burzę, a co większa, pokonawszy odważnie bunty wewnętrzne w duszy, poszedł do kościoła, był na Sumie od wielu lat po raz pierwszy i odtąd nawrócony, spełniał wiernie obowiązki religijne.

Drzwi Pana Boga.

Pewien pan utrzymywał, że modlitwa jest niepotrzebna, że Pan Bóg jej nie słyszy, a jeżeli słyszy, to nie wysłuchuje. Jedno z dzieci odpowiedziało: »Jak myślisz, gdybym przez rok przychodził pukać do twoich drzwi, a tybyś mi nie otworzył, czy wróciłbym pukać znowu? A więc widzisz, do drzwi Pana Boga ludzie już od 6000 lat pukają, gdyby im nigdy nie otwierał, myślisz, żeby się modlili? Modlą się przecież i nie ustają. Widocznie Bóg ich słucha i wysłuchuje; otwiera więc drzwi pukającym.

Kielich złoty i biedna wyrobnica.

Oto wzruszające zdarzenie, opowiedziane przez jednego z kapłanów w Paryżu. W kościele świętego Ambrożego był kosztowny kielich, który starannie ukrywano podczas rewolucyi. Nie wiedziano gdzie schować, ale jeden z kapłanów podjął się go umieścić w miejscu bezpiecznem. Zawołał biedną, a bardzo nabożną niewiastę i powierzył jej kielich, który przyjęła ochoczo. Kapłan nakazał jej, aby nic nie mówiła synowi, który jako dziecko mógłbył innym o tem powiedzieć. Skoro pokój powrócił, kapłan udaje się do ubogiej niewiasty. »Księże proboszczu —rzekła — oto jest kielich, który z uszanowaniem przechowałam. Muszę jednak wyznać, że w części nie dotrzymałam obietnicy. Wczoraj, skoro wiedziałam, że spokój wrócił, zawołałam syna i rzekłam mu: Synu mój, pamiętaj że twojej matce powierzono do przechowania to cenne naczynie święte. Obyś i ty kiedyś na taki zaszczyt mógł zasłużyć!"—Są jeszcze wśród cierpiących klas Paryża serca pobożne, które Pan Bóg utrzymuje dla nieszczęśliwego kraju.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz łac ob. w Bruckenthal, p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie.

Confraternitas sacerdotalis
Adorationiss
SSmi Sacramenti.

Libellus adorationi

No



MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.

1		17
2	Nomen	18
3		19
4	Praenomen	20
5		21
6	Officium	22
7		23
8	Paroecia (vulgo dicta)	24
9		25
10	Patria	26
11		27
12	Dioecesis	28
13		29
14	*Mensis Februarius.*	30
15		31
16		

Po zaznaczeniu godzin adoracyi, można odciąć i odesłać do X. Dyrektor dyecezalnego.

Libellos adorationis i pisma

o przyjęcie do

Towarzystwa Kapłanów Adoratorów

trzeba przesyłać

We Francyi: Dyrekcya centralna, Paryż 23. Avenue Friedland.

We Włoszech. Dyrekcya jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.

W Niemczech: Pks. Dr. J. E. Pruner, Dyrektor jeneralny, Prof. św. Teologii i kan. w Eichstadt (Baw.)

W Austryi: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VII|3 par. Altlerchenfeld.

W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków w Kóniggrätz.

Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobena w Krems.

Na Szląsku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, Jungferndorf (p. loco) Szląsk austryacki.

W dyecezyi krakowskiej Prz. ks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan, Sułkowice (p. loco).

W Poznańskiem: Prz. ks. dr. Jedzink, Prałat, rektor seminar. kleryków, Poznań.

W dyecezyi chełmińskiej: Przew. ks. Lic. Łabuński, dziekan i probosz, Schönsee.

W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński. katecheta, Tarnów.

W dyecezyi przemyskiej r. l.: Pks. K. Bieda, Spir. Sem. kleryk. Przemyśl.

W dyecezyi przemyskiej rit. gr. cath.: Pks. A. Czaban, Kapelan Najprz. ks. Biskupa gr. w Premyślu.

W dyecezyi stanisławowskiej r. gr. cath.: Pks. J. Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia).

W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. M. Sadowski, kat. Brzeżany.

W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac.: X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Bruckenthalu (p. Uhnów).

Polecenie modlitwom:

Korespondencye do Redakcyi.

P. T.

Z powodu przeniesienia X. L. Dąbrowskiego na probostwo w Jabłonowie, upraszamy przesyłać od 1. kwietnia b. r. wszystkie pisma w sprawach wydawnictwa pod adresem: X. L. Dąbrowski, proboszcz w Jabłonowie (k. Kołomyi) p. loco.

Upraszamy niniejszem najuprzejmiej o łaskawe odnowienie przedpłaty na rok 1901, i o nadesłanie zaległej przedpłaty za poprzednie lata tych P. T. Abonentów, którzy dotychczas tego nie uczynili, gdyż mamy do zapłacenia rachunki drukarni. Bardzo więc usilnie upraszamy w interesie wydawnictwa o tę łaskawą pomoc.

Zarazem uwiadamiamy, że na W. Post wydaliśmy kazania passyjne, nowe, oryginalne, polskie — a nie tłumaczenia.

Zgłoszenia przyjmuje: Redakcya Eucharystyi — Bruckenthal, p. Uhnów, od 1. kwietnia b. r. Jabłonów p. loco.

Na liczne zapytania, uwiadamiamy niniejszem, że Podręcznik Tesniera *Tom II.* jest w druku obecnie; po wydrukowaniu II. tomu Tesniera niezwłocznie wyszlemy go wszystkim, którzy się po II. tom Tesniera do nas zgłosili i którzy tom I. tegoż cennego podręcznika posiadają.

Zarazem ośmielamy się upraszać o łaskawe poparcie nadal tak pism eucharystycznych, jak również i pisemka Parcelacya, którego numer okazowy rozesłaliśmy wszystkim Abonentom pism naszych.

Redakcya.

Wszelkie reklamacye co do nieotrzymania pism, broszur i t. d. i zamówienia na książki, prosimy przesyłać pod adresem: Administracya „Eucharystyi“ Jabłonów k. Kołomyi.

Upraszamy P. T. Księży, którzy są zapisani do Towarzystwa Adoratorów pod Nrem 10000—15000, aby zechcieli odprawić w miesiącu marcu b. r. Mszę św. roczną za wszystkich zmarłych kapłanów Adoratorów.

R. i. p.

Od 1. kwietnia b. r. zwijamy Ekspedycyę „Eucharystyi“ we Lwowie ul. Kamienna — i upraszamy od 1. kwietnia b. r. przesyłać wszelkie listy i pisma do Administracyi „Eucharystyi“ Jabłonów, k. Kołomyi p. loco.